

GOSPODARKA RYBACKA W LASACH

(...) Mgr inż. Wojciech Wendowski, z-ca dyrektora ZO Lasów Państwowych ds. produkcji leśnej jeszcze dziś przyznaje, że dobra gospodarka wodą potrzebna jest dla samego lasu przede wszystkim. No a ryby? Owszem, też powinny być, skoro już mamy tyle własnych wód, ale — „nie wychodziły”. Pieniądze w rozwój własnego gospodarstwa rybnego łądowano zawsze, ale w praktyce był zawsze problem należytego wykorzystania tych nakładów. Jedne stawy ulepszano, intensyfikowano, ale w tym samym czasie inne stawy zarastały, wysychały. Dawały znać o sobie zaniedbania w produkcji własnego materiału zarybieniowego, przeto produkcja ryby handlowej spadała. Gospodarce leśnej i rybactwu niemało szkód przyniosło także trwające kilka lat rozparcelowanie własnej wojewódzkiej administracji leśnej, związane z likwidacją Okręgowego Zarządu Lasów Państwowych w latach 1975—77.

Ten zestaw obronnych argumentów przytoczonych przez inż. W. Wendowskiego dotyczy niezbyt jeszcze odległej przeszłości: ponad 1000 hektarowe gospodarstwo rybackie alp z siedzibą w Żarach dało jeszcze w roku 1981 ledwo 97 ton karpia,

w tym tylko po ok. 13 ton krocza i narybku, co jeszcze mocniej mogło potwierdzać powszechną już opinię, iż leśnicy rzeczywiście nie potrafią sobie z tą gospodarką rybacką poradzić ani jej uporządkować (...) Sytuacja we własnej gospodarce rybackiej podenerwowała jednak, nareszcie, samą dyrekcję OZLP w Zielonej Górze: zapadły decyzje inwestycyjno-organizacyjne, zastosowano też typową w takich sytuacjach „rosządę” kadrową”, polegającą m.in. na zmianie kierownictwa odpowiedzialnego za leśne rybactwo. Szefem gospodarstwa rybackiego ALP w Żarach został inż. Janusz Maksymowicz, zootechnik z wykształcenia a z praktyki kilku lat poprzednich naczelnik gminy Iłowa.

Nie zamierzam przeceniać wpływu jednostki na bieg wydarzeń, ale faktem jest iż pod wodzą inż. Maksymowicza — oraz innych sprzyjających okoliczności — leśne karpie zaczęły odzyskiwać nadspodziewanie dobrą kondycję. Powiedzmy na razie tyle tylko, iż nominacja tego energicznego organizatora okazała się pociągnięciem po prostu szczęśliwym, a potwierdzają to z naddatkiem same tylko wyniki prod. gospodarstwa rybnego dwu ostatnich lat: rok 1982 dał już ok. 135 ton karpia, w tym aż 65 ton materiału zarybieniowego, bez którego nie byłoby w tym roku aż 163 ton ryby handlowej, jaka z lasów trafi na nasze wigilijne stoły. I co przy tym chyba jeszcze ważniejszego, to dotknięte ongiś niemocą leśne gospodarstwo rybackie ma dziś w swoich zimochowach potężny zapas 80 ton własnego krocza oraz 30 ton narybku, jako materiału wyjściowego do uzyskania w roku przyszłym produkcji karpia handlowego na poziomie 180—200 ton. Stało się więc nagle, to mizerne jeszcze tak niedawno gospodarstwo rybne ALP, poważnym partnerem lokalnego rynku zaopatrzeniowego w drogą ale wciąż poszukiwaną rybę (...)

Największą niedogodnością i zagrożeniem dla efektywności gospodarki rybackiej w lasach był zawsze duży rozłóg wód a przy tym kurczowe utrzymywanie w ewidencji OZLP każdego bajorka. — To był błąd. — Przyznają w dyrekcji i pokazują statystykę z której wynika, że w ostatnich latach przekazano ponad 300 ha jezior i „dołków” śródleśnych wędkarzom, zaś ponad 200 ha, w tym 130 ha stawów, różnym innym użytkownikom, także prywatnym hodowcom. Obecnie, dalsze podporządkowanie statystyk leśnych obszarów nadających się na produkcję rybacką przynosi ofertę wydzierżawienia chętnym dalszych ponad 200 ha wód i gruntów leśnych (...)

Propaganda rybackiego indywidualnego i zbiorowego sukcesu? Tak i to z podkreśleniem, iż rybacy leśni zaczęli hodować swą jakby nową... „kryzysoodporną odmianę” karpia, z którymi w latach poprzednich nie mogli sobie jakoś poradzić...

— Nie mogli, nie potrafili? Cóż to się właściwie stało, że leśne karpie zaczęły nagle rosnać (...)

— Zaangażowanie załogi, to chyba jasne. Duża rywalizacja między rybakami na poszczególnych obiektach hodowlanych. Kiedy pokazały się wyniki, ludzie uwierzyli w swoje możliwości. To normalne, takie są reguły każdej gry gospodarczej. Poszły też bodźce, specjalne systemy premiowania, w szczególności od produkcji narybku. To modne słowo, ale motywacje są naprawdę ważne. Zajęliśmy się trochę remontami mieszkań, poszła duża pomoc dyrekcji w zapewnieniu gospodarstwu podstawowego sprzętu (...) („Gazeta Lubuska, nr z 16 12 1983 r.)